[21]

Nr. 115. Kraków, Sobota 12 Maja 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	[illegible]
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Rozbicie w Klubie czeskim.

Bardzo ciekawym epizodem parlamentarnej historyi Austryi jest dokonane w sobotę rozwiązanie Klubu czeskich posłów do Rady państwa. Powody, które do tego kroku doprowadziły, nie są nowe — sposób wykonania nowy zupełnie i dotąd chyba tylko w tajnych stowarzyszeniach ale nie w parlamentarnych klubach praktykowany.

Wiadomo, z jaką zaciętością walczą ze sobą dwa stronnictwa czeskie — tak zwane staroczeskie ze stronnictwem młodo-czeskiem. Pierwsze reprezentuje żywioł umiarkowany — drugie radykalny; pierwsze związane jest z wysoką arystokracyą czeską, która nawet w klubie zupełnie wyjątkowe uzyskała stanowisko, sama bowiem mianuje swoich kandydatów do wszelkich komisyj izbowych, a mimo to bierze udział w głosowaniu nad innymi kandydatami — drugie chce być stronnictwem ludowem. W sprawach polityki zagranicznej ciekawa w stronnictwach tych zaszła zmiana: w r. 1863 starzy nie sympatyzowali z polskiem powstaniem, przechylając się więcej ku Rosyi, podczas gdy „młodzi“ właśnie tem zaczęli się jako osobne w stronnictwo manifestować że sympatyami swemi stanęli wyraźnie po stronie powstania a przeciw Rosyi Obecnie role zupełnie się zmieniły: „starzy“ są w swych uczuciach ku Rosyi i w swym panslawizmie więcej umiarkowani a nieraz objawiają żywe polskie sympatye — „młodzi“ po uszy zagrzęźli w panslawizmie, w przyjaźni ku Rosyi....

Między temi tedy dwoma stronnictwami tak w klubie posłów czeskich do Rady państwa jak i w klubie sejmowym i w dziennikarstwie, wre nieustannie zacięta, chwilami gorsząca walka. Jeden z epizodów tej walki dał powód do rozbicia Klubu czeskiego Epizod — czytelnikom naszym już dobrze znany. *Nar. Listy*, organ młodoczeski — zamieściły artykuł, w którym podały słowa, jakoby przez **Riegera** wyrzeczone, że „musimy okruszynami zbierać nasze prawa, gdyby je nawet z pod stołu zbierać przyszło“. Wyrażenie takie, w formie tak bardzo drastycznej, niewątpliwie jest ubliżającym powadze i stanowisku narodu — jest dowodem słabości kierowników czeskiej polityki. *Nar. Listy* oczywiście wyzyskały to zaraz przeciw większości klubu i przeciw jego przewodniczącemu dr. **Riegerowi**, a uczyniły to ze zwykłą sobie gwałtownością.

To wystąpienie organu młodo-czeskiego oczywiście rozdrażniło przeciwne stronnictwo w najwyższym stopniu. *Politik* zaprzeczyła, jakoby prezes klubu był użył tego lub podobnego wyrażenia — ale zaprzeczenie to nie było dosyć kategorycznem, a wezwana przez organ przeciwny do podania autentycznego tekstu oświadczenia Riegera — uczynić tego zaniechała. Z dziennikarstwa jednak przeniosła się sprawa do klubu — gdzie powstało wielkie oburzenie już nie tyle na *Nar. Listy*, jak raczej na posła Edwarda **Gregra**, który zaraz po wyrzeczeniu owych wyrazów przez Riegera oburzony wykrzyknął, że postara się o to, aby fakt ten doszedł do wiadomości narodu czeskiego. Uważano go za sprawcę tego, iż *Nar. Listy* zostały o słowach Riegera zawiadomione — a sam Gregr temu nie zaprzeczył.

W poniedziałek uchwalono w klubie czeskim obszerną deklaracyę, z gwałtownym przeciw postępowaniu Gregra protestem. Zarzucano mu — chociaż bez wymienienia nazwiska — że dąży tylko do podkopania stanowiska przywódcy narodu i jego reprezentacyi, że w osobistej tej walce żadnym nie gardzi środkiem, że zdradza **tajemnice** poufnych narad klubu. Ostatni zarzut jest właściwie niesłuszny — na posiedzeniu owem bowiem nie uchwalono tajemnicy, a jeżeli prezesowi klubu wyrwało się nieopatrzne słowo, to podanie go do wiadomości ogółu jest aktem, przeciw niemu osobiście skierowanym, ale nie jest żadną zdradą.

To przeciw Gregrowi skierowane oświadczenie, podpisane przez wszystkich w Wiedniu obecnych posłów z wyjątkiem 5 młodo-czechów: Gregra, Kaunitza, Engla, Adamka i Vessely'ego — wyraża zarazem najzupełniejsze do Riegera zaufanie, a kończy się wezwaniem do niego, ażeby jeżeli nie wcześniej to w każdym razie w następnym okresie obrad Rady państwa przystąpił do **rekonstrukcyi klubu czeskiego**. Jaką miała być ta rekonstrukcya, nie powiedziano — a prócz wtajemniczonych z pewnością nikt nie wiedział, a może i nie przypuszczał, w jaki sposób Rieger z tego upoważnienia skorzysta.

Oto zaraz nazajutrz — we środę — wystosował Rieger następujące arcyciekawe pismo do wszystkich członków klubu czeskiego:

„P. T. Na podstawie uchwały klubu z dnia 16 b. m. — którą zostałem wezwany do dokonania zupełnej rekonstrukcyi klubu czeskiego, pozwalam sobie uprzejmie zawiadomić, że od dnia dzisiejszego klub w składzie jego obecnym za rozwiązany uważam. Wiedeń 18 maja 1887. *Dr. Fr. Wład. Rieger*“.

Na czwartek zaraz zwołał Rieger wszystkich tych posłów, którzy podpisali owo oświadczenie, na konferencyę, na której nastąpi nowe ukonstytuowanie się klubu. Posłowie wyżej wymienieni, którzy oświadczenia z dnia 16 b. m. nie podpisali — nie otrzymali zaproszenia na tę konferencyę, i w ten sposób są wprost wykluczeni. Co ze sobą uczynią — czy zawiążą jakiś klub osobny, czy będą dzikimi — w tej chwili nie wiadomo.

Oto przebieg przesilenia w klubie czeskim. Rozwiązanie klubu z mocy postanowienia jednego tylko przewodniczącego — jest anomalią i niebezpiecznym precedensem. Nie mamy powodu sympatyzować z czeskim apostołem panslawizmu, jakim jest dr. **Gregr**, ale trudno znów pochwalić takiego arcynieparlamentarnego postępowania jak dr. Riegera. Co do następstw politycznych tego faktu — streszczają się one w tem, że klub czeski liczyć będzie na razie o 5 posłów mniej — co nieraz da się prawicy dotkliwie uczuć w takich wypadkach, w których obecnie głosy te pod naciskiem solidarności padały stanowczo za rządem. Następstwem dalszem będzie wielkie rozdrażnienie obu czeskich stronnictw, namiętniejsza niż dotąd walka wyborcza, gwałtowniejsza z obu stron agitacya. Dla rządu i prawicy wypadek ten **na razie** jest bardzo nieprzyjemny — przyszłość pokaże, czy zręczniejsi w agitacyi od „starych“ „młodo-czesi“ potrafią i zechcą wypadek ten wyzyskać ku wzmocnieniu swoich szeregów w Radzie państwa.

Upadek ministeryum Gobleta.

Kiedy sześć miesięcy temu mówiliśmy na tem miejscu o ustąpieniu Freycineta i o utworzeniu gabinetu z Gobletem na czele, nie mieliśmy nadziei, ażeby to dwudzieste ósme z kolei republikańskie ministeryum zdołało utrzymać się dłużej, niż większa część poprzednich rządów. Rozbicie obozu republikańskiego na kilka grup, w wiecznej ze sobą żyjących niezgodzie, nie dozwala żadnemu gabinetowi oprzeć się na silnem stronnictwie, któreby mu zapewniło na czas dłuższy większość w Izbie deputowanych.

Każde ministeryum, które się w dzisiejszych warunkach może dostać do władzy, musi być z góry przygotowanem na zaciętą walkę z dwoma skrajnemi odcieniami: z całą monarchiczną prawicą i z nieprzejednanem skrzydłem lewicy o rewolucyjno-socyalnym kierunku. Wobec tego każdy gabinet istnieć może tylko dopóty, dopóki go popierają zgodnie trzy republikańskie kluby tj. skrajna lewica pod przewodnictwem p. Clemenceau, radykalna lewica, stanowiąca właściwy punkt oparcia dla ustępującego właśnie gabinetu, i zjednoczona lewica (*Union des Gauches*), czyli tak zwani oportuniści, między którymi Juliusz Ferry ma najwybitniejszą polityczną przeszłość. Żaden minister francuski nie zdołał w ciągu lat ostatnich utrzymać na długo zgody między tymi trzema odłamami republikańskiego obozu i to właśnie jest przyczyną tak częstych przesileń ministeryalnych a tem samem i upadku Gobleta.

Przez pół roku udawało się radykalnemu gabinetowi omijać zręcznie trudności, których mu jawni i skryci nieprzyjaciele przy każdej sposobności dostarczali. Ta polityczna zręczność okazała się jednak niedostateczną, gdy na porządek dzienny przyszła sprawa tak wielkiej wagi, jak przywrócenie równowagi w budżecie Rzeczypospolitej. Rozrzutność, z jaką zgromadzenie narodowe przez tyle lat szafowało groszem publicznym, stała się przyczyną nieustającego niedoboru w skarbie. Podwyższenie opłat i podatków nie mogło temu zaradzić, skoro wydatki wzrastały w nieproporcyonalnej mierze; wzgląd na przyszłą wojnę zniewalał Izby do przyznawania ministrowi coraz to nowych kredytów na utrzymanie siły zbrojnej, tak, iż budżet wojskowy stanowiący główną przyczynę niedoboru, doszedł już do zatrważającej kwoty 750 milionów franków. Opinia publiczna nie potępiała wprawdzie nigdy ofiar narzucanych krajowi na rzecz armii, ale nie pogodziła się mimo tego z myślą, iż rząd dla pokrycia tych wydatków, będzie musiał uciekać się co roku do nowych pożyczek. Gdy zatem w komisyi budżetowej rozpoczęły się obrady nad budżetem na rok przyszły, zewsząd dały się słyszeć głosy, iż w budżecie tym wydatki nie powinny przewyższać dochodów, z tem jednak zastrzeżeniem, że dla dopięcia tego celu nie wolno rządowi nowych na kraj nakładać ciężarów.

To usposobienie ogółu było niezmiernie na rękę naczelnikom republikańskich klubów, z których żaden nie miał dostatecznego powodu do wypowiedzenia Gobletowi wojny, ale z których każdy widzi z przyjemnością przesilenie, otwierające mu pole do ubiegania się o tekę.

Tym razem skrajna lewica i oportuniści podali sobie ręce. Większość komisyi budżetowej uchwaliła zaraz w początku swych obrad rezolucyę, wzywającą rząd do zmniejszenia przewidywanych w budżecie wydatków, tak iżby budżet na rok przyszły żadnego nie wykazywał niedoboru. Ministeryum uwzględniło to życzenie komisyi o tyle, iż z pozycyi wydatków wykreśliło kwotę 13 milionów. To ustępstwo nie zadowolniło komisyi. Nie wdając się w rozbiór szczegółów ponowiła ona swe żądanie i otrzymała na to od rządu odpowiedź, iż gabinet nie widzi sposobu zaprowadzenia większych oszczędności i że się spodziewa, iż komisya wystąpi sama z inicyatywą w tym kierunku. W obec tak stanowczego oświadczenia komisya nie ustąpiła ani na krok z zajętego poprzednio stanowiska i domagała się inicyatywy ze strony rządu. Walka o to, kto ma zrobić pierwszy krok do zaprowadzenia równowagi w budżecie toczyła się przez kilka tygodni, a gdy znikła wszelka nadzieja porozumienia się, sprawa oparła się o Izbę deputowanych.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby wystąpiły obie strony ze swemi zażaleniami. Komisya zażądała uchwały polecającej rządowi wypracowanie nowego budżetu; gabinet domagał się odrzucenia wniosku Komisyi. Deputowany de la Forge, chcąc ratować sytuacyę, wystąpił z pośredniczącym wnioskiem, ażeby Izba wyraziła nadzieję, iż gabinet potrafi porozumieć się z komisyą. Głosowanie nad tym wnioskiem rozstrzygnęło o losie gabinetu. Większością 18 głosów wniosek został odrzucony. Natychmiast po głosowaniu oświadczył Goblet, że ministeryum usuwa się od dalszych obrad; Izba zaś przystąpiła do głosowania nad wnioskiem komisyi i przyjęła go ogromną większością, bo 312 głosami przeciw 143.

Gabinet podał się jeszcze w ciągu tego samego dnia do dymisyi. Ze wszystkich oznak można jednak wnosić, że nominacya nowego ministeryum nie prędko nastąpi. Uchwała Izby wkłada na przyszłego ministra skarbu obowiązek przedłożenia budżetu, w którym wydatki nie będą większe od dochodów, a w dzisiejszem położeniu nie każdy mąż stanu podejmie się tego zadania.

Z Rady państwa.

***Wiedeń**, 18 maja.*

(††) Wczoraj na wieczornem posiedzeniu przystąpiła Izba do rozprawy nad pozycyą o cłach. P. **Siegl**, zapisany do głosu, nim przystąpił do rzeczy, wyraził się bardzo pochlebnie o porannej mowie p. Szczepanowskiego przyznając poniekąd, że w dziedzinie reform podatkowych znajdzie się wspólny punkt do porozumienia się różnych stronnictw w Izbie, a następnie wstawiał się za uwzględnieniem szczególnem Śląska co do artykułów bydła, kamieni, łupku i drzewa przy projektowanych układach handlowych z Niemcami.

Dłuższa dyskusya była nad następną pozycyą o podatku konsumcyjnym. Ze strony przeciwnej zapisało się ośmiu mowców; z prawicy dwóch.

Pierwszym z mowców był p. Menger, który nad tą kwestyą bardzo obszerne i dokładne porobił studya, zasiadając w komisyi i cały obecny ustrój administracyjny tego podatku oraz wysokość dochodu wedle przeróżnych kategoryj opracował szczegółowo w osobnej broszurze. Podług wywodów jego od sposobu, jak reforma podatku konsumcyjnego zostanie przeprowadzoną, zawisło wiele bardzo ważnych interesów ekonomicznych i społecznych. Z kolei mówił obszernie o nagłej potrzebie zreformowania podatku cukrowniczego, przy którym rozchodzi się o stratę milionów złr. gdyby wykonanie reformy odpowiedniej poszło w odwłokę.

Co do podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych, żądał zniesienia opłat od wielu artykułów, najpotrzebniejszych do życia powszedniego, a dla prowincyj domagał się zaprowadzenia systemu repartycyjnego podług krajów, okręgów podatkowych, gmin i rodzin.

I podatek gorzelniany domaga się również reformy, bo gorzelnictwo zaczyna upadać.

Co do podatku browarnianego, mianowicie co do restytucyi przy wywozie za granicę potrzeba koniecznie porozumieć się z Węgrami, bo w dotychczasowych warunkach wywóz jest niemożebny, a grozi przyszłość jeszcze gorsza, skoro przy projektowanem podniesieniu cła od słodu w Niemczech ustanie wywóz tego artykułu; dlatego trzeba będzie otworzyć nowe miejsca zbytu na wschodzie.

Wspomniany mowca przedłożył dwie rezolucye należycie poparte. W jednej wzywa rząd, aby corychlej przedłożył projekt do ustawy *a*) o zaopatrzeniu chorych, inwalidów i starców z pomiędzy dyurnistów, będących w służbie państwa, krajów, powiatów i gmin na zasadzie samopomocy interesowanych jednak przy pomocy ze skarbu państwowego, *b*) o udzielaniu definitywnych posad etatowych urzędników przynajmniej najzdolniejszym i zasłużonym dyurnistom. W drugiej wzywa rząd, aby w układach z Węgrami nad reformą podatku gorzelnianego postarał się o to, by te same ulgi, jakich doznają gorzelnie rolnicze, będące własnością większych właścicieli, przyznano również gorzelniom spółkowym, utrzymywanym przez spółki właścicieli drobnych posiadłości.

Na wywody poprzedniego mowcy odpowiedział komisarz rządowy, radca sekcyjny, **Baumgartner**. Z jego odpowiedzi zasługują na szczególną wzmiankę te, które do Galicyi mają bliższe zastosowanie. I tak wbrew twierdzeniu poprzedniego mowcy o upadku gorzelń twierdził, że wedle wyniku ostatniej ankiety gorzelnianej ustawa dotąd obowiązująca wyszła na wielką korzyść gorzelni rolniczych, a zaszkodziła tylko wielkim fabrycznym gorzelniom na Węgrzech.

Następnie oświadczył się wręcz przeciw doradzanej repartycyi podatku konsumcyjnego, gdyż taki system jest jeszcze więcej skomplikowany i kosztowny, rozdział podatku byłby jeszcze więcej nierówny i niesprawiedliwy, zwłaszcza że przy systemie, opartym na umowie o ryczałt, potrzeba zgodzenia się z drugiej strony, przeciwnie przy repartycyach nikt remonstrować nie może. Wreszcie zbijał inne projekta, wysnute z poglądu wyłącznie teoretycznego, bez znajomości praktycznych warunków rzeczywistego stanu rzeczy.

Następnie przemawiali jeszcze inni posłowie, wreszcie przyjęto pozycyę o podatku konsumcyjnym.

Maryan Langiewicz.

(Dokończenie.)

Jedna z kolumn moskiewskich przeciw zajętemu przez Langiewicza Wąchockowi wysłana z Kielc — spotkała się w Suchedniowie z przednią strażą Langiewicza — która w porządku zupełnym cofnęła się według rozkazu do Wąchocka. Dnia 3 lutego stoczono walną potyczkę pod Wąchockiem, gdzie się już obie moskiewskie kolumny połączyły. Po dłuższej walce Rosyanie zdobyli Wąchock i — po swojemu — złupili i spalili miasto, a mieszkańców wiele wymordowali. Langiewicz pomimo porażki, utrzymał oddział swój w całości i poprowadził go ku Łysej górze, gdzie wyborna pozycya sprzyjała bardzo dłuższemu utrzymaniu się tam powstańców.

Od tej chwili rozpoczyna się wielkie powodzenie Langiewicza. Na Łysej Górze dokonał organizacyi oddziału, który zaprawiony już do boju, mógł dać dobre kadry do dalszych organizacyi Po zwycięskiem odparciu napadu Czengierego na Łysą Górę — wyruszył Langiewicz na południe, stoczył pomyślną potyczkę pod Staszowem i zajął to miasteczko, oddział swój nowemi zaciągami powiększył i śmiałym a ryzykownym marszem zdążył do Małogoszczy, gdzie się połączył z drugim, szczęśliwym dosyć partyzantem, Jeziorańskim.

To łączenie oddziałów, jakkolwiek miało tę dobrą stronę, że podnosiło znaczenie walki całej i naturalną koleją rzeczy wywierało pewną atrakcyę — z drugiej jednak strony tem było szkodliwem, iż ułatwiało walkę nieprzyjacielowi, mogącemu każdej chwili wielkie nagromadzić siły. Tak się i tu stało — na Małogoszczę ściągnęły się znaczne siły moskiewskie Czengierego, Zwierowa i Dobrowolskiego i w zaciętej krwawej walce d. 24 lutego pokonały młodego generała

---

HASŁO.

FRAGMENT

przez

Elizę Orzeszkową.

Nigdy przedtem w cesarskiem *palatium* nie widziano komnaty tak surowej i cichej. Wprawdzie wysokie sklepienie sufitu z misterną siecią rzeźbionych medalionów i tłumem malowanych bóstw, świadczyło, że miejsce to wznosiły niegdyś dłonie możne i rozkochane w powabach sztuki. Świadczyły o tem jeszcze szeregi alabastrowych kolumn i spływające śród kolumn kwieciste zwoje babilońskich kobierców i szyby okna zabarwionym kryształem naśladujące barwy i blaski drogich kamieni. Była to przecież komnata cesarska, ta sama, w której część istnień swych spędzili niedoścignieni rozkosznicy świata: Tyberyusz, Neron, Domicyan, Adryan.

Jednak była ona teraz surową i cichą, napełnioną takiem tchnieniem, jakie dokoła siebie rozlewać zwykły duchy o wysokościach zamyślone i zapatrzone w głębie.

Miasto sprzętów, wysłanych miękkiemi puchy i drogiemi kruszcami świecących, łoże twarde i proste, z parą zwierzęcych skór za całą ozdobę i pościel; miasto wspaniałej uczty, zastawionej w naczyniach nieobliczonej ceny, — trochę owoców i wina w kryształowych czarach; miasto strojnej i gwarnej gromady dworaków, — stół wielki, zwojami pergaminów spiętrzony i otaczające go stołki, z drogocennej lecz twardej kości słoniowej, na wzór senatorskich, kurulnych siedzeń urobione. Znać dostojnicy państwa, naradzający się nad jego sprawami, dosiadać je zwykli. I tylko złoty posąg Fortuny rzucał w półzmrok tej komnaty, migotliwe, ogniste błyski. Na kwiecistem tle kobierca postać bogini szczęścia, opiekującej się rodem Antoniuszów, zarysowywała linię niewymownej czystości i gracyi. Lekko jedną stopą wsparta na wysadzanem dyamentami kole, ze wspaniałym wdziękiem wyciągnęła ramię, lejąc z tulipanowego rogu potoki kwiatów, owoców i kłosów. Przepaski na oczy tu jej nie dano. Owszem, źrenice jej, nieruchome a gorejące, ze świadomością wyboru i uśmiechami obietnic, patrzały wprost na tego, który był jej wybrańcem.

Ale Marek Aureliusz w obliczu bogini szczęścia nie szukał dla siebie wróżb, nie poił oczu czarowną harmonią jej kształtów, ani radował się dyamentową rosą, usiewającą obręcz i oś jej koła. Wodny zegar, łagodnie szemrzący za ścianą z kobierców, nie dokonał jeszcze jednego swego obrotu, odkąd ministrowie, senatorowie i najwyższą ufnością władcy obdarzeni myśliciele, z tych otaczających stół siedzeń powstali i odszedłszy, pozostawili go ciszy, pełnej jeszcze surowych głosów ich napomnień Absolutnego władcę połowy świata, doradcy i powiernicy jego, dziś upomnieli z surową szczerością. W tych upomnieniach brzmiało wciąż drogie mu imię jego brata.

— Nad postępkami Werusa, zaciąż cesarską swą dłonią!

— Płochość Werusa przykróć, Cezarze!

— Z rąk brata swego wyjm potęgę, którą go obdarzyłeś!

— Niech brat twój, Werus, przestanie razić oczy naszych synów, które sam przyzwyczajasz do widoku cnoty!

A uczony prawnik, Scewola, który wraz z nim pracował nad przekreślaniem wielu dawnych, a kreśleniem nowych ustaw państwowych, powstając, rzekł:

— Kiedy Cezarze, znajdziesz się w Kuryi, w gronie całego zgromadzonego senatu, przedstaw do obrad prawo, któreby nakazywało usuwać z oczu ludzkości takie szkodliwe i rozhulane dzieci, jakiem jest Lucyusz Werus!

Tak oni mówili o bracie jego, a on, ze spuszczonemi powiekami słuchał i czekał.... Czekał na dźwięk jednego jeszcze imienia, najdroższego mu już ze wszystkich imion na ziemi i czuł, że jeśli wymówią je, boleść i wstyd uderzą mu w oblicze bladością albo promieniem. Nie wspomnieli go przecież. Nie chcieli może zapuszczać ostrzy w dwie zarazem rany jego życia. Cesarzowa zresztą niewiastą była, od steru państwa daleką; z tem zaś szkodliwem i rozhulanem dzieckiem, jak cesarskiego brata nazwał Scewola, niepojęta dobroć Aureliana podzieliła się tytułem, bogactwy i władzą Cezarów.

Za drzwiami, osłoniętemi kobiercem, słyszeć dały się spieszne kroki. Biała, jak liść lilii, tak kształtna, jakby ją grecki mistrz wyrzeźbił, drogocennemi pierścieniami połyskująca ręka, uchyliła ciężką zasłonę; do komnaty cesarskiej wszedł Lucyusz Werus.

Gdyby Ganimed, to pacholę tak śliczne, że je sobie na ukochanego pazia Jowisz wziął z ziemi do nieba, dorósłszy w niebie, na ziemię wrócił, nie wyglądałby inaczej jak ten współtowarzysz dostojności i władzy Aureliuszowej. Nie tylko dorosłym był, ale już dojrzałym; jednak młodzieńczą, dziewiczą niemal była gibkość i delikatność wysmukłej jego kibici. Śnieżna i barwistemi hafty okryta suknia nie osłaniała mu połyskliwej białości ramion i stóp, ubranych w kobiece sandałki, a świecących zdobiącemi palce ich pierścieniami. Dokoła twarzy liliowo-białej i gładkiej, której linie zakreślały wytworny owal, jak strugi roztopionego złota spływały włosy płowe, zalotnemi skręty wijące się po ramionach i plecach, miałkiem złotem osypane, napojone lotnemi woniami. W gęstwinie tych włosów tylko co zdjęty z nich wieniec pozostawił tu i owdzie pąki róż i więdnące fiołki. Do fiołków barwą swą podobne były jego oczy, których dziecięcą prawie wesołość przysłaniała zlekka łzawa mgła długich rozkosznych upojeń. Po łabędziej szyi Lucyusza wił się sznur turkusów, kołysząc mu na piersiach misternie ze złota wyrzeźbiony wizerunek ulubionego konia jego, lotnonogiego ptaka cyrkowych aren, Awisa.

Krokiem zalotnej dziewczyny przebył komnatę i różowemi ustami serdeczne pocałunki złożył na policzkach brata. Potem z miną dziecka, któremu przerwano miłą zabawę i z miękką gracyą ruchów opuścił się na futrami usłane łoże. Rubinowe, szmaragdowe, szafirowe blaski, z szyb okna padające, zamigotały mu w złotych włosach i splotły się nad czołem w ruchomą tęczę. We wpół-leżącej postawie wsparł głowę na dłoni i fiołkowe oczy utkwił w twarzy Aureliusza. Głos jego, — gdy mówić zaczął, — pełen był tonów śpiewnych, srebrnych, pieszczotliwych.

— Wezwaniem swem, Aureli, przerwałeś mi bardzo wesołą zabawę. W chwili, gdy twój posłaniec przybywał do mojej willi, z Agaklitem, Eklektem i innymi przyjaciołmi mymi grałem w kości, a Fortuna była mi tak przyjazną, jak gdyby opiekować się chciała najmniej nawet godnym jej łask członkiem Antoniuszowego rodu. Przez dwie godziny ani razu nie wyrzuciłem asa, a pięć razy sama szóstki wypadły mi z rogu. Boski rzut Wenery! Miałem go dziś pięć razy i szósty miałbym pewno, gdyby nie oznajmiono mi, że ty mię wzywasz. Posłusznym ci jestem, jak kochający syn dobremu ojcu. Przybyłem natychmiast. Ale wracać mi pilno. Czego odemnie żądasz, o boski!?

Ojciec i syn, — takiemi imionami każdyby nazwał tych braci, których dzieliła nieznaczna różnica lat. Brunatną togą okryta, wysoka postać Aureliusza zarysowywała w półcieniu linie pełne spokojnej siły. Tłem jej były rzeźbione poręcze wysokiego krzesła, na którem siedział, stopy wspierając o zadumaną głowę bronzowego sfinksa. Lecz nic mniej podobnem nie było do sfinksowej tajemniczości, jak jego oblicze, z czołem wielkiem, przedwczesnemi bruzdami zoranem, lecz otwartem i jasnem, jak szczerość i prawość. Oczy jego, nie mające do ukrywania nic, posiadały dziewiczą przejrzystość, lecz zarazem i głębię taką, że w niej, jak w bezdennych toniach oceanu, dojrzeć można było pogodę szczytów i mroki otchłani. Wszystkie blaski i cienie ziemi, życia i dusz ludzkich przejrzały się w tych oczach mądrych, czystych i dalekim ogniem gorejących. Morze cierpienia wypić musiały usta jego przedwcześnie pobladłe, — lecz gorzkie i zdradliwe pocałunki ziemskie, które wyssały z nich młodzieńczą krasę, nie zdołały wyssać rozlanego po nich morza dobroci.

(D. c. n.)

polskiego. Langiewicz w klęsce nie stracił ducha i przytomności, ocalił oddział od rozbicia i posunął się na południe ku Krakowowi. Pod Pieskową Skałą d. 4 marca stoczył zwycięską walkę z Szachowskim, a zmusiwszy go do ucieczki — stanął w nocy tegoż dnia pod Skałą, skąd znowu wyrzucił rosyjską załogę. Wyruszył następnie do Goszczy i tu na czas dłuższy obóz rozłożył.

Był to kulminacyjny punkt kampanii Langiewicza. Imię jego rozlegało się już po całej Polsce — dziennikarstwo europejskie rozbrzmiewało sławą młodego wodza, który zdawał się wskrzesać dawne, piękne tradycye polskiego oręża. Rozbitki różnych innych oddziałów ściągały się do Goszczy — młodzież z Krakowa i z Galicyi licznie zapisywała się pod rozkazy Langiewicza — zapasy broni, amunicyi i żywności gromadziły się obficiej niż kiedykolwiek — organizacya i wyćwiczenie oddziałów, z wielką gorliwością prowadzone, szybkie czyniło postępy. Oddział doszedł do liczby 4000.

I w tej właśnie chwili, kiedy siła ta stosownie, a po partyzancku użyta, więc nie trzymana czas dłuższy w skupieniu i w jednem miejscu, mogła sprawie powstania niezmierne oddać usługi — Langiewicz dał się nakłonić do kroku, który był prawdziwie zabójczym dla niego, dla szybko a krwawo zdobytej popularności, ale też i zabójczym dla powstania.

Mówimy o nieszczęsnej dyktaturze...

Historya dyktatury tej, jej powstania i upadku, dotąd właściwie stanowczo wyjaśnioną nie jest. Kto był jej istotnym sprawcą intelektualnym? — w czyjej głowie powstał ten nieszczęsny pomysł? — czy był to tylko błąd polityczny, czyli też przybywa do błędu jeszcze tu bardzo obciążająca okoliczność, że były w grze interesa partyjne? Na te wszystkie pytania trudno dziś z ręką na sumieniu stanowczą dać odpowiedź. To pewna, że dyktatura nie była dziecięciem ambicyi Langiewicza, że nie w jego głowie powstała, że on przeciwnie długo się sprzeciwiał i wahał, zanim się zgodził na ten krok fatalny. Ale i to pewna, że gdyby ktoś był działał z wyraźnym zamiarem zabicia ruchu, nie mógł skuteczniejszego ku temu wymyślić środka.

Dano powstaniu „widomą głowę" jak gdyby na to, aby ją nieprzyjaciel mógł ściąć od jednego zamachu. Skupiono sprawę powstania w jednym oddziale dyktatorskim, jak gdyby na to, by na punkt ten skierować tak potężne siły nieprzyjacielskie, by tę główną siłę powstania zniszczyć musiały. Żołnierzowi bez politycznego zmysłu i bez politycznej ambicyi, kazano być politykiem — bo dyktator nim być musi — jak gdyby na to, ażeby osłabić ramię jego, dotąd zwycięskie, żeby polityk zabił żołnierza. Całą nadzieję narodu do jednego nazwiska do jednego obozu przywiązano, jak gdyby na to, aby duch narodu upadł, gdy to nazwisko zgaśnie a obóz ten się rozprószy...

Dnia 10 marca ogłoszono dyktaturę Langiewicza. Dnia 12 marca dyktator walczy pod Sosnówką, 13 marca pod Antolami, 17 marca zostaje pod Chrobrzem zmuszony do odwrotu, 18 marca odnosi świetne, zupełne zwycięstwo pod Grochowiskami, jedno z najpiękniejszych w całem powstaniu.

Ale skutki dyktatury poczęły się rychło objawiać. Coraz liczniej skupiały się siły rosyjskie, żelaznym pierścieniem opasując oddział Langiewicza. Wyżywienie tak znacznego oddziału na małej przestrzeni, stawało się coraz trudniejsze, zwłaszcza, że rząd austryacki począł dowóz coraz bardziej utrudniać. Położenie stawało się bardzo trudnem. Uchwalono przeto na radzie wojennej — zapóźno — powrócić do ściśle partyzanckiego sposobu prowadzenia walki, którego nigdy nie należało porzucać — i rozdzielono wojsko na dwa oddziały. Langiewicz sam opuścił obóz, aby się udać przez Galicyę w Lubelskie, gdzie właśnie wyruszyły były z Galicyi dwa oddziały Czechowskiego i Youngi, liczące razem do 800 ludzi. Opuszczając obóz zostawił rozkaz dzienny w którym oświadcza, że: „obowiązki moje, jako dyktatora, zmuszają mnie zwrócić uwagę na rozmaite sprawy cywilne i wojskowe" i na reorganizacyę licznych oddziałów w innych częściach kraju, że dla tego opuszcza szeregi towarzyszy, z którymi walczył od pierwszej nocy powstania — a cel wyjazdu wymaga tajemnicy...

Przeprawiwszy się przez Wisłę, został w Galicyi poznany, uwięziony, i przez władze austryackie osadzony w twierdzy Josefsztadu, skąd dopiero po upadku powstania go uwolniono. Odtąd Langiewicz staje się prywatnym człowiekiem — dalsze losy jego nie należą już do historyi.

Mimo zawiedzionych tylu wielkich nadziei, do jakich Langiewicz swą blisko dwumiesięczną kampanią uprawniał — mimo oczywistego błędu, jakim było przyjęcie dyktatury — nazwisko jego w dziejach walk narodowych, zaszczytną zapełni kartę. Walczył za sprawę narodową dzielniej od innych i udowodnił, że piękne tradycye oręża polskiego nie zaginęły jeszcze. Sprawie narodowej poświęcił się cały — bez wahania, bez zastrzeżeń, a wobec warunków, wśród jakich powstanie wybuchło, może i bez nadziei. Polska zaliczy go zawsze do rzędu najwierniejszych swych synów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 maja.

Ze Lwowa piszą nam:

(=) Przeszło miesiąc upłynął od czasu, jak p. Edmund Mochnacki został wybrany prezydentem miasta Lwowa, a dotychczas nie został wybór ten przez cesarza zatwierdzonym. Nie może ulegać wątpliwości, że sankcya nastąpi, ale takie długie prowizoryum jest stanowczo dla interesów miasta szkodliwem, zwłaszcza że wskutek długiej słabości zmarłego prezydenta ś. p. Dąbrowskiego, prowizoryum to istnieje właściwie szósty miesiąc — dla tego panuje u nas powszechne zdziwienie, że rząd nie przedkłada monarsze wyboru do zatwierdzenia. Otóż przyczyną tego zwlekania ma być, że prezes Koła polskiego miał się postarać o to, aby wybór p. Mochnackiego nie został przed ukończeniem sesyi parlamentarnej zatwierdzonym — ponieważ prezydent po zatwierdzeniu natychmiastowy złożył mandat poselski do Rady państwa, a JE. dr. Grocholski chce jeszcze p. Mochnackiego powołać do Wiedni. Czy jednak godzi się dla pozyskania jednego głosu, pozostawiać stolicę kraju w takiem prowizoryum ośmielamy się wątpić. Są zresztą i tacy, którzy w tej interwencyi prezesa Koła dopatrują się obawy, aby lwowska Izba handlowa nie wybrała przypadkiem niemiłego rządowi kandydata, i mnie się zdaje, że ten motyw jest najprawdopodobniejszy.

W sprawie zakończenia wiosennej sesyi Rady państwa jest już rzeczą postanowioną ostatecznie, że przed Zielonemi Świętami Izba poselska prace swe ukończy. Rząd nie nalega już na to, aby ustawa o pocztowych kasach oszczędności jeszcze w wiosennej sesyi załatwioną była — a prócz budżetu ma już być tylko załatwiona ustawa o lokalnych kolejach i kilka małych, naglących przedłożeń, które nie dadzą powodu do dłuższych rozpraw.

W środę odbyło się posiedzenie komisyi szkolnej pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego. Przyjęto bez zmiany uchwalony przez Izbę panów projekt ustawy o minimalnym wieku uczniów wstępujących do gimnazyów, i wybrano sprawozdawcą Sawczyńskiego.

Polemika w sprawie okupacyi Bośni nie ustaje ani na chwilę. *Mosk. Wied.* nie zaprzeczają wprawdzie twierdzeniu, iż Rosya układała się Austryą przed wypowiedzeniem wojny W. Porcie, utrzymują one jednak, że po zawarciu pokoju, Rosya nie miała już żadnych w obec Austryi zobowiązań. Na to odpowiada *Nord. Al. Ztg.*: Twierdzenie Katkowa, jakoby umowy austryacko-rosyjskie, co do zajęcia przez Austryę Bośnii i Hercegowiny utraciły już moc swoją przed zawarciem traktatu sanstefańskiego i że obydwa mocarstwa na kongresie berlińskim wolne były od wszelkich zobowiązań wzajemnych, jest kłamliwem zmyśleniem. Umowy austryacko-rosyjskie z roku 1877 trwały podczas kongresu w pełnej swej mocy. Dowodem tego fakt, w przeciwnym razie nie wytłómaczony, że ks. Gorczakow zgodził się odrazu i bez żadnego oporu na propozycyę angielską co do zajęcia przez Austryę Bośnii i Hercegowiny.

Dzienniki zagraniczne, zajmując się przesileniem we Francyi, zastanawiają się prawie wyłącznie nad pytaniem, czy gen. Boulanger wejdzie w skład nowego gabinetu. Jeszcze przed kilku tygodniami stanowisko tego generała było nad zwyczaj silnem, obecnie jednak jest bardzo wątpliwem, czy potrafi on się dłużej utrzymać. Prawica, która podczas całego zajścia ze Schnaebelem, zachowywała się bardzo powściągliwie uderza dziś na ministra wojny z dawną gwałtownością; oportuniści, skłonni do pokojowej polityki, nigdy mu nie byli życzliwi, a teraz nawet p. Clemenceau ze skrajną lewicą zaczyna się od niego usuwać. Jednym z powodów tej zmiany jest to, iż wielu polityków francuskich nie uważa dzisiejszej pory za stósowną do przeprowadzenia uzasadnionej reformy ustaw wojskowych, której gen. Boulanger tak gorąco pragnie. Clemenceau, który ma teraz nadzieję objęcia rządów, sądzi, że Boulanger, zdemokratyzowawszy armię, spełnił swe zadanie, że zatem może już ustąpić bez szkody dla Rzeczypospolitej, tem bardziej, iż pozostawszy w gabinecie nie będzie nigdy zbyt posłusznym prezydentowi ministrów. Popularność ministra wojny w sferach nieprzejednanych nie zmniejszyła się natomiast bynajmniej. Dzienniki tego odcienia żądają bezwarunkowo, ażeby go zatrzymano i nadal.

Rozruchy robotnicze w Belgii przybrały w ciągu dni kilku olbrzymie rozmiary i przestawiają się obecnie daleko groźniej, aniżeli ostatnie zajścia w tym samym kraju na wiosnę ubiegłego roku. Prawie w całej południowej Belgii zastanowiono w kopalniach węgla roboty. Za przykładem górników poszli tym razem robotnicy, pracujący w zakładach metalurgicznych i w hutach szklannych. We wtorek odbywały się w rozmaitych miejscowościach zgromadzenia robotników, a całe oddziały robotnicze snuły się po kraju, zatrzymując się przed każdą fabryką i namawiając pracujących tam towarzyszy do zmowy. Za temi oddziałami postępowały zawsze patrole żandarmeryi; w kilku miejscach nie uniknięto krwawego starcia.

W Brukseli obawiają się, ażeby ten ruch nie rozszerzył się na północne prowincye Belgii. Rząd wysyła na wszystkie strony rozkazy dla rozłożonych po kraju oddziałów wojsk.

Zgon ś. p. Zyblikiewicza.

Program obrzędu pogrzebowego ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, byłego marszałka krajowego.

I. Pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza odbędzie się w Krakowie dnia 23 maja b. r. kosztem kraju.

II. Ciało zmarłego złożono w dolnej krypcie kościoła ks. Pijarów dnia 20 b. m., od godziny 3 po południu, zaś d. 21 i 22 maja od godziny 9 przed południem do godz. 7 wieczorem przez publiczność odwiedzanem być może. Codziennie przed południem odbywać się będą msze żałobne według obu obrządków, zaś wieczorem o godz. 5 po południu *parastas* według obrządku grecko-katolickiego.

III. W poniedziałek d. 23 maja b. r. o godz. $8^1/_2$ przed południem nastąpi wyprowadzenie zwłok z dolnej krypty kościoła księży Pijarów ulicą św. Jana południową i wschodnią stroną Rynku do kościoła N. Maryi Panny.

IV. O godzinie $7^1/_2$ zrana stowarzyszenia i instytucye w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie w Rynku głównym po stronie wschodniej i południowej i w ulicy św. Jana, a to w porządku pod nr. VII wskazanym.

V. Kościół N. Maryi Panny od godz. 7 z rana dla publiczności będzie zamknięty, a wstęp doń tylko za biletami w ograniczonej liczbie przez Komitet pogrzebowy wydawanemi dozwolonym zostaje.

VI. O godz. 8 z rana w podziemiach kościoła ks. Pijarów zbierze się rodzina zmarłego. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem, członkowie Izby Panów, delegacya Koła polskiego we Wiedniu, delegacya Starego Miasta, miejsca urodzenia Zyblikiewicza, oraz komitet pogrzebowy. Z uderzeniem godz $8^1/_2$ rozpoczną się modlitwy pogrzebowe, a po wyniesieniu ciała z podziemia, przemówi przed kościołem J. W. marszałek krajowy, lub jego delegat.

VII. Po skończeniu przemówienia, orszak pogrzebowy wyruszy ulicą św. Jana, rynkiem do kościoła N. Maryi Panny w następującym porządku:

1. Pluton straży ochotniczej. 2. Starcy pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostający. 3. Pierwsze Stowarzyszenie weteranów imienia cesarza Franciszka Józefa z muzyką. 4. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami. 5. Towarzystwo „Sokół." 6. Stowarzyszenia akademickie. 7. Artyści dramatyczni. 8. Rada Towarzystwa Dobroczynności. 9. Towarzystwo Strzeleckie. 10. Towarzystwo weteranów z r. 1831 i sybiracy. 11. Kongregacya kupiecka 12. Towarzystwo tatrzańskie. 13. Towarzystwo techniczne. 14. Towarzystwo muzyczne. 15. Koło artystyczno-literackie. 16. Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. 17. Izba przemysłowo-handlowa. 18. Kolegium adwokatów i notaryuszów. 19. Towarzystwo lekarskie. 20. Reprezentanci dziennikarstwa. 21. Delegacya Starego-Miasta. 22. Rada m. Podgórza. 23. Delegacye rad miejskich. 24. Rada pow. krakowska. 25. Delegacye rad powiatowych. 26. Magistrat miasta Krakowa 27. Towarzystwo rolnicze. 28. Rada miasta Krakowa. 29. Delegacya Rady m. Lwowa. 30. Duchowieństwo. 31. Niosący laskę marszałkowską i ordery zmarłego. 32. Ciało zmarłego niesione na marach; końce całunu trzymać będą osoby ku temu przez komitet pogrzebowy wyznaczone. 33. Rodzina zmarłego. 34. Wydział krajowy, członkowie Izby panów, posłowie sejmowi, delegacya Koła polskiego w Wiedniu. 35. Władze rządowe, cywilne i wojskowe. 36 Akademia Umiejętności. 37. Uniwersytet Jagielloński. 38. Dyrektor i profesorowie szkoły sztuk pięknych oraz dyrektorowie szkół średnich. 39. Deputacye urzędników Wydziału i Banku krajow. 40. Komitet pogrzebowy. 41. Dwa plutony straży pożarnej. — Zbór izraelicki zajmie miejsce obok Sukiennic, wprost ulicy Brackiej.

VIII. Młodzież szkół średnich, oraz szkół miejskich pod dozorem nauczycieli zajmie miejsce przed Sukiennicami od kościoła św. Wojciecha aż do ulicy św. Jana w porządku przez mistrza ceremonii wskazanym. Zakłady naukowe prywatne, oraz dobroczynne i ochronki zajmą miejsca na chodniku placu Maryackiego od domu pod Murzynami ku ulicy Szpitalnej.

IX. Do kościoła N. Maryi Panny wejdą instytucye w pochodzie udział biorące i zajmą miejsce od 4—19 w bocznej prawej nawie, osoby od 20 do 29 włącznie wymienione zajmą miejsca w środkowej nawie, zaś od 33—40 włącznie zajmą miejsca przed prezbyteryum. Nawa boczna lewa przeznaczona jest dla publiczności.

X. Wotywę żałobną przy śpiewach chóralnych odprawi J. E. Najprzewielebniejszy ksiądz biskup krakowski, a mowę pogrzebową wypowie JMC. ksiądz Władysław Chotkowski, profesor Uniwersytetu. Następnie jeden z Najprzewielebniejszych biskupów obrządku grecko-katolickiego odprawi uroczyste nabożeństwo żałobne. Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza odśpiewa *requiem*.

XI. Po ukończonem nabożeństwie pochód, poprzedzony plutonem straży ogniowej i młodzieżą szkolną (VIII) w porządku pod VII wskazanym ulicą Floryańską, Basztową, Lubicz, Rakowicką, postępować będzie na cmentarz krakowski, gdzie zwłok śp. Zyblikiewicza w grobie już przygotowanym złożone zostaną.

XII. Po odbytym obrzędzie kościelnym, przemówią nad grobem mowcy przez komitet pogrzebowy upoważnieni, a chór odśpiewa *Salve Regina*, na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XIII. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

XIV. W czasie pochodu porządek utrzymywać będzie straż obywatelska, a Szanowna Publiczność do zarządzeń jej raczy się ściśle stosować.

Kraków dnia 18 Maja 1887 roku.

W imieniu Komitetu pogrzebowego, działającego z upoważnienia Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Szlachtowski prezydent miasta Krakowa, *Stanisław Homolacs* wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej, *Fryderyk Zoll* poseł wadowicki.

Wczoraj o pół do dziewiątej wieczorem przeniesiono zwłoki ś. p. Zyblikiewicza z mieszkania do krypty pod kościołem ks. Pijarów. Przeniesienie odbyło się w obecności krewnych zmarłego, oraz pp. Rzewuskiego, Słęka i Homolacsa członków komitetu, wreszcie p. Kowalskiego urzędnika Kasy oszczędności, lekarzy i mieszkańców domu ks. Pijarów. Stosowne modlitwy odśpiewał ks. proboszcz grecko-unicki Borsuk, w asystencyi członków zgromadzenia ks. Pijarów.

Dziś od godziny szóstej rano przy zwłokach odbywają się nabożeństwa.

Krypta w kościele ks. Pijarów obita jest w głębszej połowie czarną materyą. Klatkę wchodową ku ołtarzowi zdobią firanki z białemi frendzlami. Trumna drewniana mieści w sobie drugą metalową o szklannem nakryciu, otoczona jest kwiatami i światłem a złożona na niewysokim katafalku. Trumnę zdobią herby Galicyi i Krakowa. W głębi umieszczono duży krzyż. Przed trumną leżą: laska marszałkowska, karabela otrzymana przez zmarłego w upominku od Krakowian, dyplomy honorowe, ordery i kołpak. Przez szkło wieka trumny pochylonej nieco dolną częścią, widać całą postać zmarłego ubraną w polski strój.

Wokoło trumny rozwieszone są liczne wieńce, których coraz więcej przybywa. Dokładny spis zamieścimy.

Do komitetu straży obywatelskiej, oraz komisyi kwaterunkowej, zajmującej się przygotowaniem mieszkań dla przybywających na pogrzeb delegatów, należą pp. Armółowicz, Szmidt, Miłaszewski, Łysakowski, Kornecki, Eminowicz, Chmurski R., Mieroszowski Sobiesław, dr. Sulerzyski, L. Marynowski, T. Leiter Staszczyk, Geisler Jan, Bałaban, dr. Chmurski S., Biasion, dr. Jodłowski, Fenz, Gajdzicz, Żółtowski, Konopka, Kozłowski Józef, Filiński, Maszczyński, Lubański, Grabowski, T. Siedlecki, Bielak. Turnau. Z pp. akademików: Jaworski, Jankowski, Maleczyński, Staniszewski, Miszkiewicz i Zoll. Komitet ten odbył posiedzenie wczoraj po południu i podzielił się na dwie grupy: zorganizowania straży i wyszukania mieszkań dla gości u osób prywatnych.

Komitet zredagował następujące dwie odezwy:

Komitet urządzający pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza zaprasza obywateli do wzięcia udziału w straży honorowej, prosi zarazem o ofiarowanie mieszkań dla gości. Chcący należeć do straży lub ofiarować mieszkanie, zechcą się zgłosić do biura komitetu: Rynek gł. dom Wgo Milieskiego pod l. 29 na dole. W. Kornecki, W. L. Jaworski, Jan Geisler.

Obywatele! W poniedziałek 23 maja b. r. złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu krakowskim wszystkim nam drogie zwłoki śp. Mikołaja Zyblikiewicza. W pogrzebie tego znakomitego męża i patryoty weźmie udział kraj cały. By jednak obchód pogrzebowy przy tak wielkiej liczbie uczestników odbył się z należytą powagą i porządkiem, okazała się potrzeba pewnego organu, któryby w pochodzie miejsce każdej deputacyi wskazał i nad utrzymaniem porządku czuwał. W tym celu postanowił Komitet pogrzebowy utworzyć straż obywatelską a dla jej zorganizowania ustanowił oddzielną komisyę straży obywatelskiej. Komisya ta ma przeto zaszczyt zaprosić szanownyah obywateli, aby jak najliczniej raczyli przystąpić do straży obywatelskiej. Zapisywaniem do straży zajmować się będzie Komisya począwszy od dnia dzisiejszego tj. 20 maja codziennie od 9 z rana do 7 wieczorem aż do god. 12 w południe dnia 22 maja b. r. w biurze pod l. 29 w Rynku Głównym sklep na dole, dom Wgo Milieskiego. Do straży wpisywać się mogą tylko mężczyzni dorośli. Odznaki członków straży obywatelskiej będą rozdane w wilię pogrzebu o godzinie 5 popołudniu na podwórzu Magistratu. Ubiór członków straży obywatelskiej pożądany czarny.

Przewodniczący *Ksawery Konopka.*

Komisya kwaterunkowa wydała następującą odezwę:

Na pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza przybędzie do Krakowa z bliższych i dalszych stron Galicyi, a także i zza kordonu bardzo wiele osób, które w hotelach pomieścić się nie będą mogły. Komitet zajmujący się pogrzebem przewidział tę niedogodność i wydelegował oddzielną Komisyę kwaterunkową, któraby się zajęła rozmieszczeniem gości po domach prywatnych. Imieniem tej Komisyi udajemy się do znanej gościnności Krakowian i prosimy tych Szanownych Obywateli, którzyby części swych mieszkań na cele chwilowego kwaterunku, czy to bezinteresownie, czyli też za odpowiedniem wynagrodzeniem odstąpić chcieli, aby się zgłosili do biura kwaterunkowego w Rynku głównym pod l. 29, gdzie wszelkiego rodzaju oświadczenia codziennie od 9 z rana do 7 wieczór aż do 22 maja włącznie z miłą chęcią przyjmowane będą.

Komitet pogrzebu uchwalił wydać 1000 sztuk biletów do kościoła P. Maryi (blado-zielone), 700 sztuk na taras Sukiennic od strony ulicy Szewskiej (czerwone) i 700 na taras od strony ulicy Siennej (niebieskie). Oprócz tych biletów wydawane będą karty wstępu do kościoła dla delegatów przybyłych na pogrzeb (żółte). Komitet postanowił rozdać bilety przedewszystkiem zgłaszającym się paniom i osobom umyślnie przybyłym na pogrzeb. Rozdawać bilety będzie jutro w sobotę w godzinach biurowych sekretarz prezydyum magistratu, p. Banaś w sali Rady miejs.

Na ręce prezydenta Szlachtowskiego nadchodzą liczne telegramy kondolencyjne, których dla braku miejsca w całości zamieszczać nie możemy. Nadesłano je od Koła polskiego w parlamencie niemieckim, od akademików Polaków w Berlinie, czytelni polskiej w Czerniowcach, profesora Randy w Pradze.

Przybędzie na pogrzeb deputacya Koła polskiego w Wiedniu, a prezes p. Grocholski telegrafował do prezydenta sądu p. Jasińskiego, aby zamówił wieniec na trumnę imieniem Koła. Również minister Ziemiałkowski prosił p. Jasińskiego o złożenie wieńca z napisem: „Nieodżałowanemu koledze, Ziemiałkowski."

Maskę pośmiertną ś. p. Zyblikiewicza zdjął we środę prof. Gadomski, który przygotowywa wielki biust zmarłego. Gipsowy model służyć będzie do odlewu bronzowego popiersia, a jest zamiar ustawienia go na odpowiednim piedestale na placu przed magistratem. Biust ustawiony będzie w kościele P. Maryi na czas nabożeństwa.

Wieniec rękodzielników krakowskich wieziony będzie na pogrzebie na wozie umyślnie sprowadzonym z Wiednia przez przedsiębiorcę pogrzebów p. Pękalskiego. Karawan według wskazówek p. Rzewuskiego przygotowywa p. Szafrański, którego przedsiębiorstwu oddano całe urządzenie pogrzebu. Sznurów całunu przy karawanie będzie 12, a nieść je będą wyznaczeni przez komitet przedstawiciele władz instytucyi i stowarzyszeń.

Liczni artyści malarze, dla pism ilustrowanych polskich i obcych przygotowują portrety zmarłego i rysunki urządzenia katafalku w krypcie, a będą także rysować odpowiednie momenty pogrzebu.

Ze Lwowa piszą nam:

(=) Wczoraj i dzisiaj odbyły się posiedzenia delegatów Rady miejskiej celem wybrania deputacyi na pogrzeb ś. p. dr. Zyblikiewicza. Prezydent oświadczył stanowczo, że nie może pojechać, a ponieważ obecnie nie ma wiceprezydenta, proszono więc pierwszego delegata dr. Gryzieckiego, aby stanął na czele deputacyi, jednakowoż i ten z ważnych powodów pojechać nie może. Postanowiono więc wysłać deputacyę z 9 członków złożoną, w skład której wchodzą: pp. Aleksandrowicz, Getritz, Głodziński, Gołąb, Kędzierski, Michalski, Roszkowski, Świstorski, Walichiewicz. Na szarfę u wieńca uchwalono następujący napis: „Rada miasta Lwowa, niezmordowanemu pracownikowi około odrodzenia kraju".

Wydział krajowy bierze, jak wiadomo *in corpore* udział, nadto wysyła urzędników z każdego oddziału i dwóch woźnych. Z duchowieństwa obrządku gr. kat. jedzie arcybiskup Sembratowicz, dwóch kanoników, dwóch proboszczów, rektor seminaryum i 30 alumnów, którzy stanowić będą chór, znany z prześlicznego wykonania śpiewów. Biskup stanisławowski ks. Pełesz ma mieć mowę nad grobem, o co prosił go Wydział krajowy, — czy jednak zechce to uczynić, dotychczas nie nadeszła odpowiedź. Podobno kapela „Harmonii" wysłaną zostanie na pogrzeb.

Ks. arcybiskup Morawski, Isakowicz, biskup Pełesz i Stupnicki również przybyć mają na pogrzeb.

Metropolita Sembratowicz przybędzie do Krakowa w poniedziałek rano, zaś alumni seminaryum ruskiego z rektorem i śpiewakami jutro w sobotę o godz. 3 popołudniu.

Wydział krajowy na odbytem wczoraj, we czwartek posiedzeniu, program krakowskiego komitetu pogrzebowego zatwierdził oraz uchwalił na trumnie zmarłego złożyć wieniec srebrny.

Izba rękodzielnicza lwowska uchwaliła wysłać na pogrzeb śp. Zyblikiewicza deputacyę z wieńcem, złożoną z pp. St. Niemczynowskiego, Fr. Piątkowskiego i M. Kosteckiego. Równocześnie wezwała Izba rękodzielników, którym stosunki na to pozwolą, aby z deputacyą udali się na pogrzeb do Krakowa.

Dyrekcya Banku kraj. uchwaliła wysłać do Krakowa na pogrzeb deputacyę, złożoną z prezesa Banku p. H. Bohdana, dyrektora Zgórskiego i naczel. buchaltera Longchampsa. Deputacya ta złoży zarazem na trumnie ś. p. Zyblikiewicza wieniec z napisem: „Bank krajowy swemu twórcy i opiekunowi".

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie wysyła na pogrzeb wiceprezes p. Zygmunta Dembowskiego.

Fundacyę „Macierzy" reprezentować będzie na pogrzebie dr. Józef Majer, prezes Akademii Umiejętności.

Wydział „Gwiazdy" tarnowskiej i cechmistrzowie wszystkich rękodzielniczych stowarzyszeń w Tarnowie pod przewodnictwem ks. Kopycińskiego uchwalili wysłać na pogrzeb ś. p. Zyblikiewicza deputacyę z czterech członków wraz z wieńcem: „Protektorowi przemysłu — rękodzielnicy tarnowscy" i ze sztandarem „Gwiazdy".

Rada miejska i Izba handlowa w Brodach uchwaliły na pogrzeb Zyblikiewicza wysłać jako delegata Kazimierza Bronisława Witosławskiego, który złoży wieniec, tudzież urządzić nabożeństwo żałobne.

Kronika.

Kraków, 20 maja.

Zniesienie konfiskaty. Z sądu krajowego dla spraw karnych otrzymujemy następujące, już ostatecznie prawomocne orzeczenie sądu wyższego.

L. 7295. W załatwieniu sprawozdania c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie z 28 kwietnia 1887 l. 6264 złożonego w sprawie prasowej przeciwko czasopismu *Nowa Reforma*, na zażalenie c. k. prokuratoryi państwa od uchwały c. k. sądu dla spraw karnych krajowego, jako sądu prasowego w Krakowie z dn. 25 kwietnia 1887 l. 6092, mocą której żądaniu c. k. prokuratoryi państwa z 22 kwietnia 1887 l. 3502 o orzeczenie, że umieszczony w nr. 90 dziennika peryodycznego *Nowa Reforma* z 21 kwietnia 1887 w artykule pod napisem „Niemcy i Austrya, czy też Rosya" zawiera przedmiotową istotę czynu zbrodni zdrady głównej z § 58 lit. c. u. k., tudzież o zatwierdzenie zarządzonej konfiskaty wymienionego numeru powyższego czasopisma, zakazanie dalszego rozszerzania inkryminowanego artykułu i uznanie, iż zabrane okazy tegoż numeru czasopisma owego zniszczone być mają, odmówiono.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie, po wysłuchaniu wniosku c. k. nadprokuratoryi państwa, postanowił do zażalenia powyższego się nie przychylić i powołaną na wstępie uchwałę zatwierdzić, albowiem w inkryminowanym artykule *Nowej Reformy* nie można się dopatrzyć przedmiotowej istoty czynu karygodnego.

O tej decyzyi c. k. sądu krajowego wyższego z dnia 10 maja 1887 l. 8069 uwiadamiamy Pana, jako wydawcę czasopisma *Nowa Reforma.*

Z c. k. sądu krajowego karnego.

Kraków, dnia 16 maja 1887.

Cieszkiewicz.

Komisya artystyczna wystawy krajowej odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem hr. Cieszkowskiego, który, zdając sprawę z dotychczasowych czynności, zakomunikował, że piśmiennych zgłoszeń do działu sztuki odebrano do tej pory 42, liczba zaś dzieł i przedmiotów zapowiedzianych na tę wystawę wynosi po dzień dzisiejszy 177. Prócz tego nadchodzą licznie drogą prywatną od znakomitych malarzy oświadczenia, że zamierzają przyjąć udział w wystawie. Takie oświadczenie składa właśnie na posiedzeniu w imieniu p. Horowitza przybyły przed paru dniami z Warszawy hr. Przeździecki.

Z otrzymanych deklaracyi zapowiada się dotąd najświetniej dział rzeźby, do którego zapowiedziany jest z Rzymu nowy bronzowy posąg wielkości naturalnej Welońskiego „Sclavus saltans", 8 biustów marmurowych Gujskiego, figury w gipsie i bronzie Hakowskiego i wiele innych. Do działu architektury nadeszły ze Lwowa trzy zgłoszenia planów i projektów architektonicznych. Sztychy i akwaforty obiecuje nadesłać z Paryża p. Feliks Jasiński. W dziale rysunkowym zapowiedzianych jest między innemi trzynaście tablic z cennego zbioru pomników krakowskich Maksymiliana Cerchy. Pp. Eli z Warszawy i Grzywiński ze Lwowa zgłaszają się z kompletnemi zbiorami heliominiatur. Najliczniejsze jednak zgłoszenia nadchodzą do działu sztuki zastosowanej do przemysłu — jak dotąd przeważnie z Warszawy.

Poczyniono starania, ażeby pozyskać od Zboru protestanckiego obraz Siemiradzkiego, figurujący w głównym ołtarzu protestanckiego kościoła, a przedstawiający Chrystusa na łodzi. Dyr. Łuszczkiewicz zwraca przy tej sposobności uwagę, że należy zawsze w podobnych wypadkach zapewnić się poprzednio o zezwolenie autora.

Dla ułożenia programu wystawy sztuki czyli oznaczenia dni, w których odbywać się mają narady sędziów, konferencye artystyczne, zgromadzenia publiczne i t. p., oraz dla bliższego omówienia po

jektu zjazdu artystów polskich w czasie wystawy wybraną została komisya, złożona z pp. hr. Przeździeckiego, dyr. Łuszczkiewicza i Ziemięckiego. — W końcu postanowiła komisya artystyczna odbywać posiedzenia co poniedziałek o g. 6 wieczorem w sali magistratu na III piętrze.

Pierwszy odczyt prof. Tarnowskiego o ks. Walerym Kalince odbył się wczoraj w sali ratuszowej. Obszerniejsze sprawozdanie musimy dla braku miejsca odłożyć do jutrzejszego numeru. Dwa następne odczyty odbędą się w niedzielę i we wtorek.

Z kasyna powszechnego. Zapowiedziany na sobotę dn. 21 bm. koncert pod dyrekcyą p. Barabasza w kasynie powszechnem, z powodu śmierci marszałka Zyblikiewicza został odłożonym.

Koncert chóru akademickiego. W niedzielę dn. 22 bm odbędzie się koncert chóru akademickiego w parku krakowskim, z współudziałem orkiestry 13 pułku, pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza. Dochód z koncertu przeznaczony na Bratnią pomoc uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z sądu. Za rozsiewanie fałszywych pogłosek przed paru miesiącami, iż Moskale wejdą do Krakowa i zrabują pieniądze z banków i kas, co wywołało panikę i tłumne odbieranie wkładek z kasy oszczędności, — jedna z tak bujną imaginacyą obdarzonych kobiet została dziś skazaną na trzechdniowy areszt. W charakterze świadka na rozprawie obecny był dyrektor kasy p. Slęk.

Z teatru. Z powodu braku miejsca sprawozdanie z dwu ostatnich występów p. Wincentego Rapackiego odkładamy do jutra, a na tem miejscu zaznaczamy jedynie owacyę, jaka niespodziewanie spotkała na wczorajszem przedstawieniu zasłużonego autora komedyi „Polowanie na męża" p. Michała Bałuckiego. Po odegraniu powyższej komedyi publiczność rzęsistemi oklaskami zażądała ukazania się autora. Gdy tenże mimo tych usilnych i natarczywych domagań nie ukazał się, podniosła się w sali wrzawa niezmierna, ośmiokrotnie podnoszono kurtynę, a zawsze bezskutecznie, aż wreszcie na usilne żądania najbliższych znajomych p. Bałucki pod wpływem nieubłaganej konieczności zmuszony był trzechkrotnie ku ogólnemu zadowoleniu audytoryum podziękować ze sceny za te objawy dobrze zasłużonego uznania.

Cyrk A. Richtera rozpoczął wczoraj szereg widowisk w budynku na ulicy Dietlowskiej.

Zjazd koleżeński. Z J a s ł a piszą do nas: „Przyjaźń koleżeńska i wspólność pracy, oraz dążność do zachowania w życiu późniejszem owej łączności koleżeńskiej we wszelkich społecznych celach, winny być hasłem młodzieży każdego czasu W imię owego hasła powstała między akademikami byłymi uczniami gimnazyum jasielskiego, myśl urządzenia zjazdu wszystkiej młodzieży, która wyszła z gimnazyum jasielskiego, tak uczęszczającej obecnie na uniwersytety, jakoteż i tej, która od czasu pierwszej matury w r. 1876 w Jaśle w ciągu całego dziesięciolecia tamże gimnazyum kończyła. Celem tego zjazdu, mającego się odbyć w Jaśle w sierpniu br., ma być odnowienie dawnej przyjaźni koleżeńskiej i zawiązanie na nowo węzłów braterstwa między młodzieżą, spokrewnioną wspólnością pracy szkolnej, odbytej we wspólnym zakładzie. W tym celu zawiązał się w Jaśle tymczasowy komitet pod przewodnictwem jednego z starszych profesorów, który wzywa wszystkich kolegów w imię koleżeństwa, którzy gimnazyum w Jaśle ukończyli, aby zechcieli wziąć udział w tym zjeździe i zawczasu do komitetu zgłosić się raczyli. O wygodne pomieszczenie i zabawienie gości komitet się postara. Wysokość wkładki i bliższe szczegóły zostaną ogłoszone później, gdy będzie odpowiednia ilość zgłoszeń. Adres: Komitet byłych uczniów gimnazyum jasielskiego w Jaśle."

Zmarli. Joanna z Ufniarskich Tchórznicka, b. właścicielka dóbr w powiecie żydaczowskim, przeżywszy lat 85, zmarła dziś w Krakowie.

Dąbrowa, 17 maja *(Koresp. N. Reformy)*. Trzymając się zasady, że „lepiej późno niż nigdy", donoszę dziś dopiero, iż dnia 3 maja żegnaliśmy tutaj dra Władysława W ę d k i e w i c z a, adjunkta sądowego, przeniesionego stąd na zastępcę prokuratora państwa do Rzeszowa. Urzędował on przez lat dziewięć w Dąbrowie jako adjunkt sądowy, a bezstronnością swą, uczynnością i gorliwą pracą obywatelską wyrobił sobie poważanie i przywiązanie ogólne. Mimo rozlicznych zatrudnień chwile wolne poświęcał on dla dobra miasta i powiatu, należał bowiem do najwybitniejszych członków wydziału powiatowego, Rady miejskiej oraz Rady szkolnej miejscowej. Opuszczającego teraz nasze miasto pożegnano uroczyście w salach tutejszej resursy, gdzie serdecznemi słowy przemówił imieniem zgromadzonych dr. Czyżewicz, naznaczając, jaką stratę ponosi Towarzystwo, miasto, okolica, z ubytkiem tak zacnego męża W następnym dniu przybyła cała Rada gminna, a burmistrz miasta goręcemi słowy pożegnał długoletniego radcę i prawdziwego opiekuna dobra gminnego.

Oświęcim, 18 maja. *(Koresp. N. Ref.)*. Dnia 15 b. m o godz. 4½ po południu oddało miasto nasze ostatnią posługę ś. p. Janowi K o h n o w i, lekarzowi miejskiemu. Tłumy publiczności, odprowadzające zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, były najlepszym wyrazem uznania jego zasług i ogólnej sympatyi, jaką sobie zjednać potrafił na swojem stanowisku lekarza miejskiego, które przez 40 lat zajmował. W żałobnym tym pochodzie widzieliśmy wszystkie korporacye naszego miasteczka, bo też każda z nich winna mu wdzięczność W pierwszym szeregu postępowała wszystka dziatwa szkolna, której prawdziwym był dobrodziejem, z osobnym wieńcem od grona nauczycielskiego. Dalej niesiono wieńce od Rady gminnej Rady szkolnej miejscowej, Towarzystwa kasynowego, którego był członkiem honorowym, ochotniczej straży ogniowej, której był członkiem wspierającym i od przemysłowców. Na budynku magistratualnym powiewała chorągiew żałobna. Podczas pochodu pogrzebowego wszystkie sklepy były pozamykane. Między delegacyami, niosącemi wieńce, widzieliśmy i starozakonnych. Mimo licznych tłumów ludności panował porządek wzorowy, co było przeważnie zasługą naszego nigdy niestrudzonego naczelnika straży ogniowej p. Antoniego Szczerbowskiego, który mimo licznych zajęć, jakiemi jest obarczony, o najmniejszych szczegółach pogrzebu nie zapomniał.

Z Budapesztu donoszą, iż zwraca tam na siebie uwagę szczególny ruch między węgierskimi żydami. Słynny uczony hebrajski dr. S. Lichtenstein, będący od lat 35 rabinem w Tapio Szele, ogłosił dwie broszury, w których udowadnia boskość Chrystusa, a zarazem przedstawia, że uznając Chrystusa jako Mesyasza, mimo to pozostaje w zgodzie i posłuszeństwie dla zakonu Mojżesza.

Notaryusze i kandydaci notaryalni. Z początkiem bieżącego roku było w całej Austryi ogółem 1086 notaryuszów, o ośmiu tedy więcej niż roku zeszłego. Z tych 217 urzędowało w miejscach siedziby trybunałów sądowych lub 84 Izb adwokackich, a 869 w innych miejscowościach. Przeciętnie przypada 1 notaryusz na 20.409 mieszkańców.

Kandydatów notaryalnych było z końcem 1886 r. ogółem 672, specyalnie zaś w Galicyi 151, mianowicie w obrębie Izby notaryalnej krakowskiej 45, tarnowskiej 24, lwowskiej 117 i przemyskiej 34.

Przeciw wychodźcom do Brazylii Gazety, wychodzące w Brazylii, donoszą, iż rząd brazylijski zawarł ugodę ze znanym przedsiębiorcą wabienia ludzi po za morze, nazwiskiem Conselheira Antonio Pedro da Costa Pinto, aby tenże ściągnął do Brazylii 5000 ludzi z krain północnej Europy. Chodzi tu o pozyskanie robotników do plantacyj w prowincyi S. Paulo. Pinto otrzyma od rządu swego po 60 marek za każdego wyżej lat 12 liczącego wychodźcę, po 30 marek za każdego liczącego 8 do 12 lat, a 15 m. za każdego poniżej tego wieku. Gazety niemieckie twierdzą, że tu chodzi o robotników z północnych Niemiec, że rząd brazylijski już wyprawił agenta do Europy północnej, aby tenże propagował to przedsiębiorstwo w niemieckich gazetach. Sądzimy, że może nie uda się agentom znaleźć tyle naraz ludu w Niemczech do tej podróży i że oni i do nas zawitają, aby i tu lud namawiać Ostrzegamy więc lud nasz polski, aby się nie dał uwodzić.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie członków T o w a r z y s t w a p e d a g o g i c z n e g o, o d d z i a ł u T a r n o w s k i e g o, odbędzie się dnia 30 maja br. (w drugi dzień Zielonych Świątek) w W i e r z c h o s ł a w i c a c h w budynku szkolnym Wyjazd z Tarnowa do Bogumiłowic koleją Karola Ludwika o g. 12 w południe.

Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Odczyt prof. Fr. Habury: „Stanowisko J. I. Kraszewskiego w literaturze polskiej". Sprawa burs dla synów nauczycieli, referent przewodniczący. Wybór delegata na XXI. walne zgromadzenie Towarzystwa pedag. w Stanisławowie. Wnioski członków.

Po zgromadzeniu projektowaną jest wycieczka do pobliskich lasów.

— Dnia 5 czerwca b. r. urządza T o w a r z y s t w o g i m n a s t y c z n e „S o k ó ł" w Tarnowie w ogrodzie miejskim festyn, na który zaprosiło osobną odezwą „Sokołów" Lwowa i Krakowa jakoteż wszystkie istniejące filie. Festyn, o ile to być może w Tarnowie, przedstawi całość urozmaiconą. Donosimy to z tego powodu, iż początkowo mieliśmy zamiar odbyć festyn w drugi dzień Zielonych Świątek, czego atoli nie mogliśmy do skutku doprowadzić dla świąt izraelickich.

Mianowania. Cesarz mianował prywatnego docenta dra Oswalda B a l z e r a nadzwyczajnym profesorem polskiego prawa prywatnego i tegoż historyi w uniwersytecie lwowskim.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcą sądu krajowego w Brzeżanach Macieja K a s z e w k ę, sędziego powiatowego w Załoźcach i posła na Sejm krajowy; zaś sędziami powiatowemi adjunktów Ludwika B r o ż y ń s k i e g o do Radymna — adjunkta Eustachego S t a r z y ń s k i e g o do Lubaczowa i Leona S t e f a n o w i c z a do Załoziec.

Minister oświaty zatwierdził udzieloną drowi Bronisławowi D e m b i ń s k i e m u *veniam legendi* z historyi powszechnej w uniwersytecie Jagiellońskim

Repertuar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 21 maja: Czwarty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

W n i e d z i e l ę 22 maja: Piąty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Dwa światy", dramat w 5 aktach O. Feuilleta.

Echa kąpielowe.

Jaworze, 17 maja. *(Koresp. N. Ref.)* Sezon kąpielowy w Jaworzu już się rozpoczął; wcześniej niż po inne lata zawitała tu garstka chorych z różnych części Polski i korzysta w całej pełni z przepysznej majowej pogody. Zdaje się, że zanosi się tu w tym roku na sezon więcej ożywiony niż kiedykolwiek. I słusznie. Jaworze bowiem położeniem swojem podgórskiem, przepysznym starym parkiem, nader czystem i orzeźwiającem powietrzem. bardzo łatwą komunikacyą, taniością utrzymania, obfitością i doborem środków leczniczych, porządkiem i wygodą przewyższa wiele innych miejsc leczniczych. Przytem znać na każdym kroku ślady starannej i zabiegliwej ręki zarządu, nieszczędzącego kosztów i pracy, aby zadośćuczynić wszelkim wymogom chorej publiczności. Np. utyskiwano niegdyś nad tem, że Jaworze nie posiada dość dobrej wody do picia, a na ten temat pisano nawet uszczypliwe feletony (*Czas* 1885). Dzisiaj zarzuty takie stały się zupełnie bezpodstawnemi, gdy nowozbudowany w tym roku wodociąg sprowadza ze źródła pod goruszką wyborną wodę do samego zakładu. Znacznym zmianom na lepsze uległ również Zakład hydropatyczny, albowiem odświeżono go i zaopatrzono w nowe urządzenia, do leczenia hydropatycznego potrzebne. Pomimo niemałych wynikłych stąd kosztów obniżono koszta kuracyi hydropatycznej o 20 prc., aby wszystkim umożebnić korzystanie z zbawiennych skutków wodoleczenia, kierowanego biegłą ręką dra Smoleńskiego, lekarza zakładowego. Z innych środków leczniczych zasługuje na uwagę wyborna żętyca z mleka owiec, wypasanych na polanach sąsiedniego Beskidu, kefir sporządzany pod nadzorem lekarza w mleczarni p K., różne wody mineralne, których dostarcza apteka miejscowa, zawiadywana przez magistra farmacyi. Tak wybornego mleka, jakiego w Jaworzu dostarcza mleczarnia, nie wszędzie znajdzie To samo należy powiedzieć o tutejszej restauracyi, prowadzonej przez sam zarząd a zostającej pod ścisłym nadzorem lekarza; pożywienie w niej smaczne i zdrowe, a ceny znacznie niższe niż w znanych mi kąpielach galicyjskich a tem bardziej zagranicznych.

Wobec takich warunków możemy sumiennie powiedzieć, że Zakład leczniczy w Jaworzu stoi na równi z wieloma głośnemi zakładami zagranicznemi, a ponieważ leży na polskiej ziemi, pośród szląskiej braci naszej, na tem większe zasługuje zaufanie i poparcie.

Dział ekonomiczny.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach odbył się dnia 16 b. m. końcowy egzamin w obecności marszałka krajowego J. hr. Tarnowskiego, p. T. Langiego, posła na Sejm krajowy a zarazem i kuratora szkoły, tudzież p. Br. Drwęskiego, sekretarza Wydziału krajowego i całego grona profesorów wraz z dyrektorem. Do egzaminu zasiadło uczniów dziewięciu. Egzaminować rozpoczął ks. Grosty, kapelan księcia Turn-Taxis, z religii. Następnie z nauk ogólnie kształcących egzaminowali pp.: Michał Stepell i M. Barta. — Odpowiedzi w przedmiotach tych świadczyły o wielkim postępie i rozwoju uczniów. Podobnie znakomicie odpowiadali uczniowie z nauk fachowych, jak z rolnictwa, chemii, mechaniki, weterynaryi i hodowli zwierząt gospodarskich To też pod wpływem bardzo dobrego wyniku marszałek krajowy po skończonym egzaminie wyraził dyrektorowi Zakładu zadowolenie tak z postępu uczniów jak i kierownictwa tego zakładu, który nie od dziś już cieszy się zasłużonem uznaniem całego kraju. To zadowolenie swoje polecił p. marszałek oświadczyć wszystkim funkcyonaryuszom szkoły. Przy sposobności tej nadmieniamy, że podania o przyjęcie do szkoły tej należy już teraz wnosić przez dyrekcyę krajowych szkół rolniczych w Dublanach do Wydziału krajowego. Do podań załączyć należy 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę jako dowód, że kandydat szesnasty rok życia ukończył, 3) świadectwo lekarskie, świadczące o dobrym fizycznym rozwoju, a nareszcie ci, którzyby na koszt kraju przyjętymi być chcieli i świadectwo ubóstwa. O przyjęciu rozstrzyga ostatecznie egzamin wstępny. Koszt utrzymania wynosi rocznie 204 złr.

Szwajcarski monopol sprzedaży spirytusu i wódki został, jak wiadomo, uchwalony dostateczną większością przy głosowaniu powszechnem. Pobudką do tej reformy było przedewszystkiem ukrócenie pijaństwa, bo dochód ewentualny przeznaczony jest właśnie na cele humanitarne, a nie fiskalne. Od chwili zaprowadzenia tego monopolu ustaną opłaty propinacyjne, jakie w niektórych kantonach nakładano na spirytus i wódkę; kantony te będą pobierać z dochodu monopolnego odpowiednie odszkodowanie za ubytek w dochodach. Niektóre z tych kantonów uchwaliły już, na co owe odszkodowanie ma być przeznaczone, mianowicie albo na cele oświaty, albo na wspieranie biednych, albo na reagowanie przeciw pijaństwu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 20 maja. (Biuletyn meteorologiczny). Najniższe ciśnienie atmosferyczne między 730 a 735 mm. jest w Danii i południowej Norwegii; — najwyższe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest w północnej Hiszpanii. Drugie najniższe ciśnienie jest w krajach karpackich.

Wiatr zachodni; — niebo coraz więcej zachmurzone, jednak bez znacznego deszczu; — nie zanosi się wkrótce na znaczną zmianę; — później prawdopodobne deszcze.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20. maja. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister skarbu przedkłada projekt do ustawy o dalszem poborze podatków w miesiącu czerwcu. Minister rolnictwa przysyła projekt do ustawy o dostarczaniu przez państwo urzędników dla projektowania i kierowaniu robót przy obudowaniu dzikich potoków, oraz preliminarz na r. 1887 o zasiłkach z funduszu melioracyjnego.

Następnie rozpoczęto rozprawę nad etatem ministerstwa handlu, mianowicie nad pozycyą o zarządzie centralnym.

Po mowach p. Stadlobera i Skalitza oświadcza minister handlu, że przy układach z Rumunią wzięto pod troskliwą rozwagę wszelkie dotyczące interesa tak przemysłu, jak i rolnictwa, i że wszystko będzie uwzględnione, co będzie uznane za najstosowniejsze, atoli ze względu na istotę przedmiotu, musi minister nakładać sobie wielką rezerwę przy swych wyjaśnieniach i prosi posłów, aby w tej mierze uczynili toż samo.

Mimo to może powiedzieć, że postępy, jakie po stronie rumuńskiej uczyniono w ostatnich latach w ustawodawstwie weterynarskiem, pozwalają uczynić znaczne ustępstwa co do przywozu bydła rumuńskiego, nie zaniedbując przy tem koniecznej przezorności i troski o rodzinny chów bydła.

Zresztą chodzi tu także o artykuły wywozowe, a między temi również o bardzo ważne produkta ziemiańskie, jak wełna i t. p.

Co do rozwoju Tryjestu odwołuje się minister do tego, co mówił już podczas rozprawy generalnej z powodu projektu do ustawy o rozszerzeniu budowli portowych; w tej sprawie może tylko wypowiedzieć nadzieję, iż Tryjest będzie się dalej rozwijać pomyślnie.

Minister mówi następnie o czynności urzędów statystycznych i wskazuje na usiłowania skierowane ku połączeniu południowych i północnych części państwa za pomocą kolei żelaznych. Minister zapowiada powiększenie liczby stacyj telegraficznych w Wiedniu i rozszerzenie komunikacyi pneumatycznej na gminy pod Wiedniem położone. Poselstwa i konsulaty starają się wyszukiwać nowe obszary dla wywozu z Austryi nowych artykułów. Niesprawiedliwością jest zwalać jedynie na rząd odpowiedzialność za dzisiejszą sytuacyę handlowo-polityczną. Wywóz nie rozwinął się tak, jakby to być powinno ze względu na ekonomiczne stosunki w Austryi; minister będzie się jednak starać o ożywienie wywozu i sądzi, że przy pomocy powołanych do tego czynników potrafi dopiąć tego celu. (Oklaski w całej Izbie.)

Wiedeń, 20 maja. Ks. Luitpold regent bawarski przybył tu dziś z rana o godz. 6 minut 40 dla odwidzenia swej siostry, ks. Adelgundy z Modeny. Na dworcu przywitał go cesarz, który dopiero o g. 3 nad ranem przybył z Ischlu, w uniformie swego pułku bawarskiego z gwiazdą orderu św. Huberta, dalej księżna Modeńska i poseł bawarski.

Książę regent miał na sobie uniform austryacki z gwiazdą orderu św. Szczepana.

Po przywitaniu bardzo serdecznem, po kilkakrotnych uściskach i pocałunkach odbyła się krótka gawędka w salonie kolejowym, poczem książę regent ze siostrą odjechał do jej pałacu, a cesarz do Burgu. Książę regent wymówił sobie wszelkie urzędowe przyjęcie.

Wiedeń, 20 maja. Królowa duńska przybyła tu dziś z rana z Drezna w najściślejszem incognito dla odwidzenia rodziny ks. Cumberlanda i udała się zaraz wprost na miejsce zamieszkania ks. Cumberlanda do Penzingu.

Petersburg, 20 maja Dzisiejszy *Praw. Wiest.* ogłasza liczny szereg odznaczeń i nominacyj na wyższe stopnie starszyzny kozackiej i oficerów. Między odznaczonymi ks. Swiatopłuk-Mirski otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Nowo-Czerkask, 20 maja. Oboje carstwo przyjmowali wiele deputacyj, wręczających sól i chleb w kosztownych naczyniach. Między temi deputacyami była deputacya od wojska kozackiego, od szlachty z nad Donu, od wielu miast, od właścicieli kopalń węgla i od robotników.

Nowo-Czerkask, 20 maja. Miasto przybrane wspaniale. We środę odbył się uroczysty akt ogłoszenia carewicza hetmanem wojsk kozackich. Car ogłosił pismo monarsze do kozaków z wojska duńskiego, dziękując im przytem za ich wierność i za serdeczne przyjęcie. Następnie odbył car przegląd pułku kozaków, bateryi odwodowej, wychowańców zakładu wojskowego, młodzieży kozackiej i dwóch pułków dzieci kozackich. Po przeglądzie nastąpiły popisy Kałmuków na koniach. Wieczorem odbył się bal w klubie szlacheckim. We wtorek całe miasto było wspaniale oświetlone, nad brzegiem Donu spalono ognie sztuczne.

Nowo-Czerkask, 20 maja. W piśmie do kozaków dońskich zatwierdza car, na dowód szczególnej łaski i w nagrodę wiekowych zasług, prawa nadane kozakom dońskim przez poprzednich carów; pismo to zatwierdza także dzisiejsze urządzenia w wojsku kozackiem i poręcza nietykalność praw użytkowania gruntów.

Monachium, 20 maja. Książę regent odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Paryż, 20 maja. Prezydent rzeczypospolitej przyjmował wczoraj popołudniu Freycineta. Freycinet ma oświadczyć dziś lub jutro, czy podejmie się utworzyć ministeryum. W dziennikach pojawiają się najsprzeczniejsze zdania o zatrzymaniu gen. Boulangera w gabinecie. Nawet te pisma, które przemawiają za zatrzymaniem go, wyrażają się tonem jak najbardziej pokojowym.

Bruksela, 20 maja. Zmowy robotników w środkowej kotlinie pokładów węgla rozszerzyły się na Laminoir, Lacroyere i Marpent; kopalnie w Hiard zamknięto. Z Mons (stołecznego miasta prowincyi Hainaut), wysłano kompanię wojska do Havré; z Tournai przybyły tam trzy bataliony. Zmowa wybuchła także w Patusages; na murach pojawiły się odezwy, wzywające do powszechnego zawieszenia robót.

Charleroi 20 maja. Na zebraniach robotników, należących do zmowy, uchwalono wczoraj powszechne bezrobocie. W bardzo wielu gminach gwardya obywatelska jest w pogotowiu.

Bukareszt, 20 maja. Poselstwo austryacko-węgierskie ogłasza, że skutkiem konwencyi, zawartej d. 14 b. m. między Austro-Węgrami a Rumunią, rząd austro-węgierski przestaje od d. 1 stycznia r. 1888 opiekować się takiemi osobami z Rumunii, które nie są rzeczywiście Austryakami lub Węgrami. Do tego terminu trwa dotychczasowa opieka nad tymi, którzy jej dotąd używali.

Sofia, 20 maja. Doniesienia dziennika *Nord* i innych Bułgaryi nieżyczliwych dzienników o niezgodzie w armii, o jakiemś zamierzonym zamachu stanu, o powołaniu pod broń wszystkich od 30 do 60 roku, nazywa *Agencya Havasa* czczym wymysłem.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 maja 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	15
Zjednoczony dług w srebrze	82	20
Austryacka renta złota	112	50
5% austryacka renta (marcowa)	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	880	—
Akcye kredytowe	282	10
Londyn	127	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	07
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 mr.	62	35

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Kraków, dnia 20/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	114		115	—
Marki niemieckie 100 mar.	62	05	62	50
20to frankówka złota	10	8	10	10
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	9[illegible]	—	96	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	60	96	40
6% Obligi komunalne I Emis	100	25	101	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ II. Ser	92	—	93	—
4½% „	99	—	99	40
[illegible] „	100	60	101	20
6% „ Banku hip.	—	—	—	—
[illegible] „ prem. 10%	101	75	102	50
5% „ zwr. za 40 lat	9[illegible]	25	99	75
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100	25	101	25
4% „ likwid. 100	93	50	94	50

Lwów, dnia 18/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	284		287	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100	70	101	10
4½% „ 100	99	—	99	35
4% „ 100	95	50	96	—
4 Listy zast. Banku krajow. 100	95	75	96	40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99	40	99	85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104	80	105	35
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95	25	96	5
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	—

Warszawa, dnia 18/5.

bez bieżącego kuponu.

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100	50	101	—
4% Listy likwidacyjne	100	93	80	94	40
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	100	99	75	100	25
5% „ II.	100	99	60	100	10
5% „ III.	100	98	50	99	15
5% „ IV.	100	98	75	99	25

Wiedeń, dnia 18/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr.	100	81	30	81	45
5% „ srebrna	100	82	25	82	55
4% „ złota	100	112	—	112	20
5% „ pap. nowa	100	96	90	97	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	128	25	129	—
5% „ 1860 „ 500	100	135	75	136	5
5% „ 1860 „ 100	100	136	50	137	—
„ 1864 bez % całe	100	165	75	166	25
„ 1864 bez % pół	100	164	75	165	25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	101	65	101	80
5% „ papierowa	100	87	90	88	05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	115	50	116	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	100	99	25	99	75
„ 50	100	119	25	119	75
[illegible] (Theiss-Reg.)	100	122	40	122	80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	50	105	25
5% „ 10% „ Bukow. 100	104	25	105	—
5% „ 7% „ Siedm. 100	104	70	105	20
5% „ 7% „ Węgier. 100	104	80	105	40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	50	117	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	106	75	106	75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	31	40	31	50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ 1	15	90	16	—

LISTY ZASTAWNE.

		płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	96	—	97	—
5% „ obl. komun.	100	100	25	100	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	100	101	90	10[illegible]	[illegible]
5% „ 40-let.	100	99	25	99	75
4½% Boden-Credit allgem. öst.	100	101	—	101	40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	100	101	—	101	50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	100	95	50	96	30
4½% „	100	—	—	95	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	100	100	90	101	20
5% Banku austro-węgierskiego	100	100	90	101	30
4½% „	100	102	25	102	75
4% „	100	98	75	99	25
[illegible]	[illegible]	104	50	105	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100	50	101	—
5% Ferdynanda północn. na 300 „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	100	90	101	40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100	100	60	101	20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82	—	82	50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	30	89	[illegible]
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	125	40	—	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	99	10	99	60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	147	40	148	—
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100	—	100	40
5% Nordosty na 300 „ 100	99	20	99	60

L O S Y.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	90	8	20
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	175	50	176	—
Klary „ 40 „ m. k.	44	25	—	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113	75	114	25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17	—	17	50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48	25	49	25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14	30	14	60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9	10	9	30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18	—	19	—
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30	—	31	—
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137	50	138	—
4% „ „ 50 „ w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 zł.	102	75	103	25
5·—	Bankverein Wiener „ 100	90	50	91	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160	280	60	281	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200	284	25	284	75
25·—	Laenderbank „ 200	229	50	230	—
38.60	Austro-węgierskie „ 600	880	50	881	50
—·—	Unionbank „ 200	208	25	208	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200	286	—	288	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181	75	182	25
126	Ferdynanda Półnoen. „ 1050	2490	—	2495	—
10·50	Karola Ludwika „ 210	205	—	205	50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200	223	25	224	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200	145	25	145	50
9·50	Rudolfa „ 200	185	50	186	—
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200	179	50	180	—
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200	223	90	224	20
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200	76	30	77	—
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500	348	—	350	—

W A L U T Y.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	98	6	—
20-to Frankówki „	10	07	10	08
20-to Markówki „	12	46	12	48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „	10	38	10	41
Funty szterlingi „	12	66	12	71
Banknoty włoskie „	49	85	49	9
Ruble papierowe za 100 rubli	113	25	113	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.